

P_r_o_t_o_k_ó_l_.

Dnia 1 października 1947 r. w Krakowie . Członek Krakowskiej Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce, Sędzia grodzki dr Henryk Gawacki , na pisemny wniosek Pierwszego Prokuratora Najwyższego Trybunału Narodowego z dnia 25 kwietnia 1947 r. Idz. Prok. NTN. 719/47 , na zasadzie i w trybie dekretu z dnia 10 listopada 1945 (Dz.U.R.P. nr 51, poz. 293) , w związku z art. 254 , 107 , 115 kodeksu postępowania karnego przesłuchał w charakterze świadka niżej wymienionego byłego więźnia obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu , który zeznał co następuje : - - - - -

Nazywam się : Zdzisław P a ł a s i ń s k i ,
lat 28 , religii : rzymskokatolickiej , naro-
dowości i przynależności państwowej : pol -
skiej, student U.J. w Krakowie , ul. Wiślisko-
Boczna 3/9 , bez przeszkód : - - - - -

Do obozu oświęcimskiego zostałem odstawiony dnia 14 czerwca 1940 z pierwszym transportem przez Tarnów i przebywałem w nim jako polski więzień polityczny numer : 462 do października 1943. W tym czasie wyjechałem z drużyną roboczą, około 150 ludzi li - czącą do Brna czeskiego , a po 2 miesiącach powróciłem i zosta - łem przydzielony do Jawiszowic , gdzie pozostawałem do 3 grudnia 1944 , a potem przeniesiony zostałem do obozu w Buchenwald . W Oświęcimiu przeszedłem najpierw kwarantannę przez około mie - siąc , potem zatrudniony byłem przy dorywczych robotach , a od października 1940 przydzielono mię do kommanda kominiarzy . W Ja - wiszowicach pracowałem w kuchni . Na kwarantannie zetknąłem się z SS-mannami : Plagge i Kirschner Hermann , zwanymi -pierwszy z nich " fajeczką " , zaś drugi " żabą " , a obu rozpoznałem dokładnie podczas konfrontacji w Centralnym Więzieniu na Monte-

Palaśński

lupich . Kirschner Herman dochodził od czasu do czasu do więź -
niów, pozostających na kwarantannie i pomagał Plagge'emu w mal-
tretowaniu i zamęczaniu więźniów powszechnie znanymi sportem,
gimnastyką i śpiewem . Mnie dawał się we znaki tzw. taniac , po-
legający na tym , że więzień musiał lewą ręką trzymać się za le-
wą stopę , głowę skierować do góry i w takiej pozycji, z wyciąg-
niętą prawą ręką, obracać się w kółko . Razu pewnego , gdy już
upadałem z przemęczenia , skryłem się wraz z drugim więźniem -
Zydem , profesorem gimnazjum z Tarnowa , będącym już w starszym
wieku , po drugiej stronie bloku . Plagge na doniesienie jednego
z więźniów Ślązaków zabrał nas stamtąd , zaprowadził nas na blok
i tam owego Zydą w niemiłosierny sposób skatował i skrwawił rę -
kojeścią pistoletu po głowie , a mnie (aryjczyka) bił ręką i ko-
pał . Innym razem , gdy już pracowałem w komandzie kominiarzy,
Plagge zastał nas palących papierosa , wytłukł nas ręką po twa-
rzy i skopał i sporządził na nas meldunek karny , w następstwie
czego ukarani zostaliśmy ochłostą po 10 batów na Blockführerstube
i pracą karną przez pięć niedziel . Ta praca była bardzo uciążli-
wa , albowiem capowie ściśle dozorowali i nie pozwalali na ja-
kiegokolwiek wytchnienie . Więźniowie - nazwisk nie pamiętam -
opowiadali , że "fajeczka " na bloku 11 także rozstrzeliwuje . -
- - - Kirschner Hermann prześladował więźniów swoją specjalno -
ścią , polegającą na tym , że na kwarantannie w czasie sportu
spacerował i odrzucał niedopałek papierosa . W moment potem od-
wracał się i tych więźniów , którzy schylili się za niedopałkiem,
wyprowadzał na bok i bił ich w ten sposób , że uderzał całą siłą
ręki otwartą dłonią albo w okolicę małżowiny usznej , albo też
w brodę . Gdy przebywałem na kwarantannie uciekł po raz pierwszy
jeden z więźniów Wiejowski . W represji za to zarządzono stójkę
wszystkich więźniów od godziny 4 po południu do godziny 13 dnia
następnego . Przez cały ten czas więźniowie musieli stać obnaże-

Palecinski

ni , gdy któryś z więźniów na sygnał apelu wybiegł z bloku bez koszuli , w pozycji zasadniczej na baczność , a gdy nocą więźniowie osłabieni lub też zmarznięci śniali się , względnie poruszali się dla rozgrzania , Kirschner - żaba nakazał wszystkim więźniom nałożenie rąk na kark i w takiej pozycji trzymał nas przez dwie godziny , a potem na zmianę przez dwie godziny w pozycji kucznej (przysiad) . Wówczas za poruszenie się dostałem od niego kilka razy po twarzy . Poza tym z Kirschnerem - żabą już się nie stykałem . - - - - -

W pierwszej połowie 1943 r. przebywałem przez pięć nocy w zastępstwie chorego kolegi Mysiewicza w bunkrze na bloku 11 w tzw. celi stojącej (Stehzelle) . W tym czasie zetknąłem się tam z SS -Oberscharführerem (wówczas) Gehringiem Wilhelmem , którego także dokładnie rozpoznałem . Jednej nocy , gdy więźniowie z sąsiedniej celi stojącej krzyczeli z przemęczenia , słyszałem jak Gehring , którego poznałem po głosie , otworzył tę celę , wyprowadził więźniów tych na górę -parter i stamtąd po chwili zaczęły dolatywać mię nie głosy , ale wycia tych więźniów , jak przypuszczam - bitych . Razu pewnego Gehring przyłapał mię na bloku 11 , gdzie zaszedłem , aby wręczyć jednemu z więźniów list. Gehring polecił mi , abym bił owego więźnia , który mię przepuścił przez bramę na bloku , gdy nie chciałem tego uczynić , kazał to samo robić ze mną owemu więźniowi , a gdy ten lekko mnie uderzał , przywołał innych więźniów i przy ich pomocy wymierzył mi sam na tyłek 15 razy bykowcem , ponadto uderzył mię z całej siły otwartą dłońią w lewe ucho - (w ten sposób bili prawie wszyscy SS-manni) - w następstwie czego nastąpiło pęknięcie błony bębenkowej , leczyłem się przez dłuższy czas , dochodząc na rewir u lekarza Wasilewskiego i dzisiaj na to ucho gorzej słyszę . - - - - -

Polasiński

Zetknąłem się także bezpośrednio z szefem oddziału politycznego Grabner'em, który był postrachem całego obozu. Gdy razem z więźniem Kazimierzem Pękałą, pochodzącym z Nowego Sącza, a dziś przebywającym gdzieś na Dolnym Śląsku, nakryto nas na zorganizowaniu SS-mańskiej kiełbasy, zostaliśmy zaprowadzeni na oddział polityczny i tam przesłuchiwał nas obu Grabner. Gdy wzbraniałem się wyjawić pochodzenia kiełbasy, Grabner zarządził tzw. huśtawkę, polegającą na tym, że wiszącego mnie na drążku żelaznym, umieszczonym pomiędzy zgiętymi kolanami i zgiętymi łokciami, SS-manni bili bykowcami po tyłku. Otrzymałem 10 rąków i na interwencję SS-manna kierownika kotłowni w jednym z budynków Stabsgebäude wypuszczono mnie, a Pękała, który całą winę wziął na siebie, musiał otrzymać więcej batów na tej huśtawce - siedział przez trzy dni w bunkrze i potem został skierowany do kompanii karnej do Brzezinki. Po trzech tygodniach odjechał on z transportem karnym do Neugamme. Więźniowie opowiadali, że Grabner od czasu do czasu przeglądał kartoteki więźniów i wybrani więźniowie byli potem rozstrzeliwani. - - - - -

Od Lagerführera Aumeiera, którego znam dobrze, dostałem kilka razy ręką po twarzy, jak również i mój towarzysz - więzień, za to, że zastał nas siedzących bezczynnie w kotłowni w porze pracy. Aumeier był takim samym postrachem obozu jak i Grabner. Oni obaj od czasu do czasu wybierali na rozwałkę więźniów, przebywających w bunkrze na bloku 11. Aumeiera widywałem bardzo często idącego na blok 11 lub stamtąd wracającego w tym czasie, gdy na tym bloku odbywały się egzekucje. - - - - -

Jako kominiarz chodziłem po całym obozie i więźniowie z Effektenkammer i Unterkunfts opowiadali, że pełniący tam służbę SS-Unterscharführer Breitwieser Artur, którego także rozpoznałem dokładnie, znający język polski, podsłuchiwał rozmowy więźniów i następnie sporządzał na nich doniesienia karne, a to

twierdzenie więźniowie ci opierali na tym , że w związku z ta-
kimi rozmowami byli potem pociągani do odpowiedzialności i
suponowali , że nikt inny , jak tylko Breitwieser musiał ich
dnieść . - - - - -

Na tym protokół zakończono i po odczytaniu podpisano . - - - - -

S w i a d e k :

Łdzisław Pałasiński
/Łdzisław Pałasiński/

Protokołowała :

Aniela Bereźnicka
/ Aniela Bereźnicka /

Sędzia grodzki :

Henryk Gawacki
/ dr Henryk Gawacki /

Biuro Udostępniania Dokumentów
i Archiwizacji